



Mali pastuszkowie Hiacynta i Franciszek z Fatimy - Świętymi!

Elżbieta Chmura

Kochane Dzieci!

W górskiej części północnej Portugalii jest niewielka Fatima, a pod nią wioska Aljustrel. Mieszkają tam dwie spokrewnione ze sobą rodziny, odznaczające się dobrocią i pobożnością. Najmłodsze dzieci państwa Marto; Franciszek i Hiacynta, najbardziej lubiły przebywać w towarzystwie swojej kuzynki, Łucji dos Santos. Cała trójka pasła razem owce. Mieli wtedy okazje do wspólnych zabaw. Jednak zanim je zaczęli, odmawiali polecany przez rodziców różaniec. Często jednak zdarzało się, że modlili się „na skróty”, żeby jak najprędzej rozpocząć zabawę. Otóż przy każdym paciorku, powtarzali tylko dwa słowa: Ojczy nasz lub Zdrowaś Mario. Lubili opowiadać sobie różne historie, a także śpiewać i tańczyć. Nigdy się nie nudzili, bo nie brakowało im pomysłów. Tak mijały im dni. Nikt jednak się nie spodziewał, że niebawem w tym miejscu wydarzy się coś niezwykłego i o Fatimie dowie się cały świat.

Z trójki pastuszków, najmłodsza była Hiacynta. Była uparta, lubiła stawiać na swoim. Kiedy coś było nie po jej myśli, obrażała się. Na szczęście szybko jej to przechodziło. Jej starszy brat Franek był cichy, spokojny i uступliwy. Wolał

śluchać, niż mówić. Nie przepadał za szkołą. Kochał ptaki i zwierzęta. Łucja, ich kuzynka, już jako sześciolatka dziewczynka, przyjęła I Komunię Świętą. Katechizmu uczyła ją mama. Swoją wiedzę Łucja dzieliła się z Hiacyntą i Frankiem. Hiacynta miała sześć lat, Franciszek osiem, a Łucja dziewięć, gdy ukazał im się Anioł. Powiedział, żeby się nie lękały, bo jest Aniołem Pokoju. Anioł objawił się jeszcze dwa razy, przygotowując dzieci na najważniejszego wydarzenia ich życia. Był rok 1917, niedziela 12 maja. Hiacynta, Łucja i Franciszek, pasąc owce, układali murki z kamieni wokół krzaków. Nagle zobaczyli jasny błysk. Myśleli, że zbliża się burza, więc postanowili wrócić z owcami do domu. Idąc, zobaczyli drugi taki błysk i dostrzegli nad małym dębem Panią w białej sukni, błyszczącej jaśniej od słońca. Przestraszone dzieci, zatrzymały się, a Pani powiedziała: „Nie bójcie się, nic złego wam nie zrobię”. Łucja zapytała: Skąd Pani jest? Pani odpowiedziała: „Jestem z nieba”.

13 maja 1917 r. ukazała się dzieciom Matka Boża. Dzieci wiele razy spotkały się z Piękną Panią. Maryja mówiła im o grzesznikach, skazanych na potępienie, bo nikt się za nich nie modlił.





Ostrzegala przed wielkim nieszczęściem zagrażającym światu. Powiedziała im o strasznej wojnie, która nadejdzie, jeśli ludzie się nie nawrócą i prosiła, aby modlili się o pokój. Pani prosiła o nabożeństwo do Swego Niepokalanego Serca, jakby wskazywała drogę ratunku.

Franek, Hiacynta i Łucja dużo się modlili i pokutowali. Rezygnowali ze słodczy, a południowy posiłek oddawali uboższym od siebie. Hiacynta w intencji grzeszników zrezygnowała z tańca, który bardzo lubiła. Franek nie mógł znieść myśli, że Pan Jezus cierpi, bo ludzie zasmucają Go i obrażają. Chcąc wynagrodzić Mu zniewagi, całym godzinami adorował Najświętszy Sakrament. Do miejsca objawień zaczęły napływać coraz większe tłumy. Pielgrzymki te nie były mile widziane przez władze. Któregoś dnia dzieci zatrzymano. Prośbą, groźbą, przekupstwem, próbowano skłonić je, aby odwołały to, co głosiły. Jednocześnie żądano ujawnienia wszystkich sekretów, jakie powierzyła im Pani. Dzieci przyjmowały to spokojnie i trwały przy swoim. Ich wierność została nagrodzona. 13 października 1917 roku, w miejscu objawień, zdarzył się cud. Słońce nagle przestało razić, zaśniło kolorami tęczy i zaczęło „tańczyć”, wznosząc się i opadając. Zjawisko obserwowano 50 tysięcy ludzi. Pani zapowiedziała Franciszkowi i Hiacyncie, że ich życie na ziemi nie będzie długie. Franek zmarł 18 miesięcy po ostatnim objawieniu, a Hiacynta 10 miesięcy później. Sto lat po objawieniach

w Fatimie, o Hiacyncie i Franciszku nadal mówi cały świat. Ale oni nie chcieli być sławni, nie chwalili się tym, że są wyjątkowi i wybrani przez Maryję. Ich dziecięce serca z pokorą przyjęły misję, jaką Bóg im wyznaczył. Hiacynta i Franciszek z zaufaniem pozwolili, żeby to właśnie Jezus i Maryja kształtowali ich serca. 13 maja 1989 roku oficjalnie uznano świętość ich życia, a 13 maja 2000 roku Jan Paweł II beatyfikował Franciszka i Hiacyntę. W uroczystości uczestniczyła ostatnia z trójki fatimskich pastuszków – siostra Łucja, która zmarła 13 lutego 2005 roku. Natomiast 13 maja 2017 r. papież Franciszek kanonizował dzieci. Święci i błogosławieni mają szczególne łaski u Pana Boga, mogą wypraszać je dla każdego. Warto zaprzyjaźnić się z Franciszkiem i Hiacyntą Marto i przyzywać ich wstawiennictwa.

Ahoj przygodo! Czekają was dwa miesiące wakacji. Mamy nadzieję, że przeżyjecie mnóstwo przygód, dowiecie się wielu nowych rzeczy i wróćcie do swoich szkolnych kolegów, bogatsi o wakacyjne doświadczenia. Życzymy wszystkim, by wakacje były słoneczne i radosne. Pamiętajcie o Aniołach i nie zapominajcie o Mszy Świętej w niedzielę.

Pastuszkowie z Fatimy

Oto trójka dzieci, najwyklejszych w świecie. Co im się zdarzyło, zaraz się dowiecie. Łucja, ta najstarsza, przy studni siadała, mówiła o Bogu, a reszta słuchała. Reszta to kuzynka oraz jej braci-



szek – młodziutka Hiacynta i starszy Franciszek. Razem czas spędzali przy milej zabawie, razem paśli owce i poili w stawie. Kiedyś, ich zdumienia opisać nie zdołam, ujrzały przed sobą cudnego Anioła. -Módlmy się – powiedział – uwielbiamy Pana. Zachwycone dzieci padły na kolana. Od tej chwili bardzo dużo się modliły. Jakby przeczuwały i za czymś tęskniły. Aż wreszcie ujrzały jasną, cudną postać. Ukazała im się sama Matka Boska. -Módlcie się – prosiła – i czyńcie ofiary; Bóg jest obrażany zupełnie bez miary. Odmawiajcie różaniec, przyjmijcie cierpienia. Wyjednajcie światu łaskę przebaczenia. Dzieci się modliły i dzielnie pościły, żeby grzeszne dusze do Boga wróciły. Oddawały jedzenie biedniejszym od siebie: -Panie Boże kochany, to wszystko dla Ciebie. Głośno się zrobiło o niezwykłym cudzie. Na miejsce objawień przybywali ludzie. Dla wielu nadeszła pora nawrócenia. Dla dzieci czas strachu, przesłuchań, więzienia. Franci-

szek wciąż znikał, choć trwała zabawa. Krył się w jakiejś grocie, z Jezusem rozmawiał. Widział, jak jest smutny przez te ludzkie grzechy i chciał być dla niego promyczkiem pociechy. Coraz dalej ziemi, coraz bliżej nieba. Aby zostać świętym, dużym być nie trzeba. Franek zachorował i odszedł do Tego, co z wielką miłością czekał już na niego. Malutka Hiacynta także z sił opadła. -Konieczny jest szpital – decyzja zapadła. Czasem trudno nie płakać, choć się człowiek stara. Pewnie Bogu potrzebna jeszcze ta ofiara. Noc, szpitalne łóżko, przy nim żadnych gości. Jakże trudno cierpieć w takiej samotności. Nagle światło. Maryja uśmiecha się z dala. Nie ma już cierpienia, nie ma już szpitala. Dwie małe duszyczki zamieszkały w niebie. Modlą się gorąco także i za ciebie. I szepcą ci chutko: -Nie musisz być duży, aby swoim życiem dobrze Bogu służyć.

<http://diecezja-lublin.pl>

